

# rodzina

NR 9  
(1836)  
2016

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • WRZESIEŃ • CENA 2 ZŁ



## W 1050. rocznicę Chrztu Polski

**Koronacja  
Bolesława Chrobrego  
na pierwszego  
króla Polski**  
– malował Jan Matejko  
(fragment obrazu).

Na pierwszym planie:  
Radzim – Gaudenty,  
brat św. Wojciecha,  
pierwszy arcybiskup  
gnieźnieński od roku  
1000, Bolesław  
Chrobry (klęczy),  
Otton III, król niemiecki  
(983 r.),  
cesarz rzymski  
od 996 r.



# Kampania wrześniowa

Świtem 1 września 1939 r. hitlerowskie Niemcy napadły na Polskę. Rozpoczęła się II wojna światowa, największy konflikt zbrojny w dziejach ludzkości. Wzięło w nim udział 61 państw w Europie, Azji, Afryce i na Bliskim Wschodzie, i ponad 110 milionów żołnierzy. Sześćdziesięcioletnia wojna pochłonęła około 72 milionów ludzi, z tego 61 milionów po stronie aliantów. Największe straty poniosła Polska, w której w latach 1939-1945 zginęło od 5,6 do 5,8 mln. polskich obywateli, czyli aż 16 proc. przedwojennej ludności kraju. „Zniszczenie Polski musi być naszym pierwszym zadaniem, dlatego bądźcie bez litości” – mówił do swoich dowódców w sierpniu 1939 r. przywódca III Rzeszy Adolf Hitler. Realizując ten rozkaz 1 września niemieckie siły zaatakowały Polskę z lądu, morza i powietrza.

Miejscem, gdzie zaczęła się II wojna, zdaniem wielu historyków, był 15-tysięczny Wieluń, leżący 21 kilometrów od granicy z III Rzeszą. O godz. 4.40 na miasto spadły pierwsze niemieckie bomby. Podczas kilkugodzinnego nalotu Luftwaffe zrzuciło na Wieluń 46 ton ładunków. Miasto zostało prawie doszczętnie zniszczone, zginęło kilkuset jego mieszkańców. W Wieluniu nie było żadnych polskich oddziałów. Nalot był sprawdzianem taktyki i zgrania niemieckich pilotów oraz sposobem na sianie paniki wśród cywili. Siedem minut po ataku na Wieluń niemiecki pancernik „Schleswig-Holstein” rozpoczął na Westerplatte ostrzał Wojskowej Składnicy Tranzytowej. W tym samym czasie nastąpił jeszcze jeden, trochę zapomniany, atak na mosty w Tczewie – drogowy i kolejowy. To przez nie prowadziła strategiczna przeprawa przez Wisłę z Rzeszy do Prus Wschodnich.

Niemcy zaplanowali błyskawiczne przełamanie polskiej obrony. 1 września na nasz kraj ruszyła armia przeszło 1,8 mln żołnierzy uzbrojonych w 11 tys. dział, 2,8 tys. czołgów i 2 tys. samolotów. Polskich granic broniły znacznie mniejsze siły liczące 950 tys. żołnierzy, 4,8 tys. dział, 700 czołgów i 400 samolotów. Wehrmacht miał nie tylko przewagę liczebną, ale dysponował również nowoczesniejszym uzbroje-

niem. Dwa dni po ataku III Rzeszy na Polskę nasi sojusznicy, Anglia i Francja, wypowiedziały Niemcom wojnę. Niestety za dyplomatycznymi zabiegami nie poszły działania zbrojne.

Samotnie walcząca z dwoma najeźdźcami Polska musiała ponieść klęskę. Nie zmieniła jej bohaterska obrona Warszawy, która skapitulowała 28 września, ani walczący do 2 października żołnierze na Helu. Kampanię wrześniową zakończyła kapitulacja cztery dni później pod Kockiem oddziałów Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga.

Krwawy bilans wrześniowych walk to ponad 70 tys. polskich żołnierzy zabitych w walkach z Wehrmachtem i Armią Czerwoną.



Polska kawaleria we wrześniu 1939 r.

niem. Dwa dni po ataku III Rzeszy na Polskę nasi sojusznicy, Anglia i Francja, wypowiedziały Niemcom wojnę. Niestety za dyplomatycznymi zabiegami nie poszły działania zbrojne.

Los wrześniowych walk przypieczętowało wkroczenie 17 września o świcie oddziałów Armii Czerwonej. Łamiąc obowiązujący polsko-sowiecki pakt o nieagresji, granice przekroczyło ok. 1,5 mln żołnierzy rosyjskich. Realizowali oni ustalenia zawarte w tajnym protokole pak-



## „Bądź pozdrowiona łaski pełna”

8 września wspominamy ze czcią i wdzięcznością narodziny Matki Bożej. Święto to pobudza nas w szczególny sposób do dziękczynienia za ten wielki dar Bożej Miłości. Rodzi się bowiem Ta, która – jak śpiewamy w jednej z pieśni maryjnych – została „przed wiekami przejrzana i za Matkę wybrana, Jezusowi Chrystusowi Niepokalana” (pieśń *Witaj, Święta...*).

Pismo Święte nie wspomina o narodzinach Maryi. Tę wiedzę czerpiemy z pism apokryficznych (które są ważnym przekazem wiary chrześcijan żyjących w pierwszych wiekach), szczególnie z „Protoewangelii Jakuba” z II wieku, która opisuje narodziny i młodość Maryi. Z niej dowiadujemy się że rodzicami Maryi byli św. Anna i św. Joachim, było to bardzo pobożne małżeństwo, niestety bezdzietne. Brak dzieci w tamtych czasach był uważany za karę Bożą za grzechy przodków. Podeszli w wieku małżonkowie nie zniechęcali się jednak i nie ustawiali w modlitwach do Boga o dar macierzyństwa.

Wymodlone, wyczekiwane dziecko nareszcie było im dane. Byli bezdzietni, skazani na zapomnienie, na wymarcie, a Bóg wpisał ich w długą listę pokoleń, które dało światu Zbawiciela. To oni, niby bez przyszłości, stali się narzędziami zbawienia, przyszłością dla wszystkich ludzi.

Nie znamy miejsca ani daty narodzenia Maryi. Jeśli jednak przyjmiemy za punkt wyjścia przyjęty pierwszy rok naszej ery jako datę narodzenia Chrystusa, to należy uznać, że Maryja przyszła na świat pomiędzy 20 a 16 rokiem przed narodzeniem Pana Jezusa. Rodzice, wdzięczni za

tak wspaniały dar, oddali małą Maryję do świątyni, gdzie uczyła się modlić, poznawała Pismo Święte, rosła w wierze i od samego początku uczyła się być z Bogiem i Jemu służyć. Rodzice dali Jej to, co uważali za najlepsze



Rzeźba przedstawiająca Matkę Boską Siewną

dla swego dziecka: wychowanie religijne – życie w bliskości Boga, służenie Mu, odczytywanie i pełnienie Jego woli, stawanie się „służebnicą Pańską”. Rodzice Maryi, poprzez swoją głęboką wiarę, nieustanną modlitwę, bezgraniczne zawierzenie Bogu, przygotowali grunt na narodzenie Tej, która stała się matką samego Zbawiciela.

Joachim i Anna nadali swojemu nowo narodzonemu dziecku imię „Maryja”. Oznacza ono – „pani”. Chrystus jest bowiem naszym Panem, Maryja naszą Panią, Królową nieba i ziemi. „Maryja” – znaczy „piękna, piękna nie tylko cia-

łem, ale nade wszystko łaską Bożą, przywilejem niepokalanego poczęcia, swoim uduchowieniem. Imię „Maryja” znaczy też „światłość”, bowiem była oświecona bardziej niż wszyscy święci. „Maryja”, to imię według tradycji oznacza „gwiazdę morza”, ponieważ Matka Pana i nas ludzi opiekuje się nami, „rozbitkami zagubionymi na wielkim morzu życiowych niepewności. Maryja świeci jak gwiazda, a my, wpatrzeni w tę jasność, na pewno trafimy do portu zbawienia” (E. Ferenc).

W Polsce święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w tradycji ludowej nosi nazwę Matki Bożej Siewnej. Był bowiem zwyczaj, że w tym świątecznym dniu poświęcało się ziarno na zasiew. Wierzono, że ziarno pobłogosławione przez Maryję zapewni obfite plony i dobry urodzaj (jak mówi staropolskie powiedzenie: *Gdy o Matce Bożej zasiano, to ani za późno, ani za rano*). Zaorane zagony przyjmą poświęcone ziarno, które przed nadejściem zimy zakiełkuje i na wiosnę wyda

owoc, który zapewni nam powszedni chleb, niezbędny do życia. Dawniej polscy rolnicy do pobłogosławionego w dniu 8 września ziarna dodawali ziarna wyluskane z wieńców poświęconych w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, aby uprosić sobie dobry urodzaj. W niektórych stronach Polski rolnicy przed siewem kropili swoje dłonie wodą święconą. Pierwszą garść poświęconego zboża rzucali w rolę w formie znaku krzyża, dodając: „W imię Boskie”. Na Podhalu święto 8 września nazywano Zitosiewną, gdyż tam sieje się wtedy żyto.



# Z Tym Znakiem zwyciężysz

Legenda głosi, że cesarz rzymski Konstantyn (syn św. Heleny), tuż przed wojną z pogańskimi wojskami Meksencjusza (312 r.), zobaczył na niebie znak krzyża oraz napis: *Z tym Znakiem zwyciężysz*. Polecił więc swoim żołnierzom, by na tarczach namalowali znak krzyża. I rzeczywiście cesarz zwyciężył.

ki Grobu Chrystusowego w Jerozolimie. Zebrani wówczas pielgrzymi cieszyli się ze znalezienia Krzyża Jezusa Chrystusa oraz brali udział w tzw. Podwyższeniu



Zmartwychwstanie Chrystusa na obrazie Andrei Mantegni, ok 1457-59 r. Po swojej męczeńskiej śmierci na Krzyżu Chrystus zmartwychwstał!

Dawniej, w starożytnej kulturze śródziemnomorskiej, krzyż oznaczał hańbę i taki sens przeniknął do biblijnych relacji. Śmierć przez ukrzyżowanie nie oznaczała jedynie tortur i długiej agonii. Sam krzyż – znak hańby – wystarczał za najgorsze upokorzenia. Chodziło bowiem o złożoną karę: karę cierpienia fizycznego, psychiczną gorycz i wykluczenie z grona ludzi zasługujących na godną śmierć.

I oto Krzyż Jezusa Chrystusa przeobraził się w znak zwycięstwa – miejsce wywyższenia Syna Człowieczego – stał się bo-

wiem znakiem zwycięstwa dobra nad złem, miłości nad nienawiścią, życia nad śmiercią. Krzyż dla chrześcijan przestał być znakiem hańby. Przeciwnie – stanowi źródło sensu ludzkiego życia.

Według liturgistów, Uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego jest świętem wotywnym, ustanowionym na pamiątkę wydarzenia historycznego. Powodem ustanowienia tego święta, które obchodzi się 14 września, było odnalezienie Krzyża Zbawiciela przez cesarzową św. Helenę oraz poświęcenie bazyli-

Drzewa Krzyża (polegającym na podnoszeniu go w czterech miejscach świątyni dla adoracji wiernych).

Dzisiejsze święto skłania do refleksji nad rolą cierpienia w życiu człowieka. Jako uczniowie Pana mamy nie tylko czcić Krzyż, ale również patrzeć nań w perspektywie wiecznej chwaly, jako na znak zwycięstwa. Pan Bóg, który ofiarował za nas swojego Syna, zaprasza i nas do ofiarnej miłości, dawania siebie innym, służenia potrzebującym, a więc bycia prawdziwym chrześcijaninem.



# Nauka Jezusa Chrystusa

(cd. z numeru 8)

Według relacji św. Marka, Jezus zaczął przemierzać Galileę obwieszczając tę „dobrą nowinę”, którą autor Ewangelii ujął w postaci zdania: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15). „Dobrą nowiną” było przede wszystkim to, że Bóg jest „tu” i „teraz”. Skoro to zrozumiano, wszystko, co o Bogu się mówiło, uzyskiwało nową aktualność. To, co Jezus miał do powiedzenia o Bogu, wyrażał w języku obrazowym i emocjonalnym, który raczej sugeruje niż określa. Podkreślał także piękno i cudowność przyrody i wiązał człowieka z przyrodą we wspólny porządek, gdzie jeden poziom mógł uzyskać wyjaśnienie w świetle drugiego, a Boga można było dostrzec na wszystkich poziomach. Na każdej płaszczyźnie człowiek spotyka swego Stwórcę, Pana nieba i ziemi, najwyższego pod względem dobra i mocy, którego dobroć jest ogromną hojnością zwróconą ku wszystkim Jego stworzeniom bez różnicy, a jednak skupioną na człowieku w niepojętym stopniu: „U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone” (Mt 10, 30).

**Koncepcja Boga jako Pasterza** Izraela jest w Starym Testamencie wyobrażeniem niemal obiegowym. Prawdziwy pasterz, mówi Jezus, będzie się głęboko troszczył o każdą owcę, która się zabłąkała: „Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zagubioną, aż ją znajdzie?” (Łk 15, 4). Tak postępuje Bóg. A prawdę tę ukazuje bardzo mocno okoliczność, że Jezusa krytykowano za to, że tak właśnie postępował. Przypowieść o zaginionej owcy była, jak nam mówi św. Łukasz, odpowiedzią na owe krytyki. Tradycyjny obraz Boskiego Pasterza na nowo ożył w czynach i słowach Jezusa.

**Również wyobrażenie Boga jako Ojca swego ludu** było metaforą, głęboko zakorzenioną w religijnym języku judaizmu. Zresztą koncepcja Ojca-Boga jest wspólna wielu religiom. Odpowiadając na pytanie: Czym jest ojcostwo, jeśli zastosujemy je do Boga?, Jezus nie wahał się porównać go bezpośrednio do zwykłego ojcostwa ludzkiego. „Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to co dobre tym, którzy Go proszą” (Mt 7, 11). Takie samo porównanie wyłania się z przypowieści może najlepiej znanej ze wszystkich, przypowieści o Synu Marnotrawnym (Łk 15, 11-32). Nie jest to idealny obraz jakiegoś urojonego ojca, nacechowanego tak wyjątkową świętością, że mógłby wyobrażać samego Boga. Jest to zwykły ojciec godny tego miana, jak słuchacze mogą od razu się przekonać, gdyż tak właśnie ojciec by się zachował; i taki oto jest Bóg.

**Całe nauczanie Jezusowe naznaczone jest bezpośredniością, ciepłem i prostotą, z jakimi stosuje się słowa o ojcostwie.** Te same cechy charakteryzują modlitwę używaną przez Kościół od najwcześniej-

szych dni jego dziejów, której nauczał sam Jezus. Modlitwa powszechnie używana obecnie, jak i w ciągu minionych wieków, w nabożeństwach zbiorowych zgadza się z wersją podaną przez św. Mateusza. Św. Łukasz podaje wersję prostszą, być może pierwotniejszą:

*„Ojcze, święć się imię Twoje.*

*Przyjdź królestwo Twoje.*

*Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.*

*I odpuść nam nasze winy,*

*Bo i my odpuszczamy każdemu*

*Winowajcy naszemu.*

*I nie wódź nas na pokuszenie”* (Łk 11, 2-4)

Oznaczące „Ojca” słowo, którego pierwsi chrześcijanie nauczyli się od Jezusa, w rodzimym dla nich języku aramejskim brzmiało „Abba” (przechowało się to aramejskie Słowo w niektórych miejscach Nowego Testamentu). Owo „Abba” było formą serdecznego zwracania się dziecka do ojca w rodzinie żydowskiej. „Mój Ojcze” albo „Nasz Ojcze” odczuwano jako formę nacechowaną nieco większym dystansem czy też bardziej uroczystym respektem, św. Mateusza zaś „Ojcze Nasz, któryś jest w niebie” to sformalizowany język modlitwy liturgicznej. Są to wołania dzieci do ojca, proste, bezpośrednie i ufne.

**Miłość Boga, miłość bliźniego.** To, co mówił Jezus ma taki sens: „Bóg jest twoim Ojcem; stań się tym, czym jesteś, Jego dzieckiem”. Żyć jak dziecko Boże oznacza oczywiście, być ufnym i posłusznym. Ale jest jeszcze coś więcej; maksyma „jaki ojciec, takie dziecko” ma tu pełny sens i właśnie w zastosowaniu tej zasady możemy rozpoznać znaczenie owego nacisku, które znamionuje nauka Jezusa. Dziecko Boże musi być podobne do swojego Ojca przynajmniej do tego stopnia, że będzie się czuło obowiązane do odtwarzania – w swoim własnym postępowaniu wobec innych ludzi – jakości działania Boga wobec Jego dzieci i do zmierniania w kierunku, jaki wskazuje owo Boże działanie.

Jednak dobroć Boga nie czyni żadnych różnic i jest „ponad sprawiedliwość”, a więc termin „bliźni” przestaje być użyteczny, jeśli się go na nowo nie zdefiniuje. W przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie Jezus mówił: „Miłuj bliźniego twego”:

*„Bo jeżeli miłujecie tych, którzy was miłują, jakąż dla was zapłata?*

*Albowiem i grzesznicy miłują tych, którzy ich miłują.*

*A gdybyście czynili dobrze tym, którzy wam dobrze czynią, jakąż dla was zapłata?*

*Nawet grzesznicy to czynią.*

*A gdybyście udzielili pożyczek tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakąż dla was zapłata?*

*Nawet i grzesznicy grzesznikom pożyczają, aby tyleż odebrali.*

*Wy wszakże miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyniecie i pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewając, a zapłata wasza będzie obfita i będziecie synami Najwyższego, albowiem jest On łaskawy dla niewdzięcznych i złych”* (Mt 5, 43-48).



# Maryja szuka Jezusa

(opowiadanie)

Siwiejące włosy Maryi, gładko zaczesane, o błękitnym połysku, splecione w tyle głowy w gruby węzeł, wciąż jeszcze nadawały Jej smagłej twarzy dziewczęcy wyraz, chociaż zmarszczki pod oczami świadczyły o głębokich troskach, które były udziałem Jej życia. Wiek nie przygarbił Jej ramion, a gorzkie łzy – a było tych łez dużo, a były tym boleśnieszsze, że wylewała je w ukryciu, w czterech ścianach izby, w samotności – nie odebrały Jej wargom świeżości, podobnie jak lekko wysunięta broda, świadcząca o silnej i nieugiętej woli, nie pozbawiła Jej twarzy łagodności i wdzięku. Tylko w oczach malowało się znużenie, podkreślone smutnym uśmiechem, pełnym cierpliwości, gotowej przyjąć każdy wyrok, który w swojej groźnej łagodności wyda na nią Elohim. Te oczy były tak samo błękitne jak dawniej. I właśnie ta rozbieżność między Jej niezmaconym błękitem a znużonym zamyśleniem była tak znamionym rysem tej opanowanej twarzy, że patrząc na Nią, odbierało się niezachwiane wrażenie, jakby w duszy Niewiasty, mimo Jej zewnętrznego spokoju, rozgrywał się dramat, do którego bolesnego końca świadomie się zbliżała.

Szła powoli, trzymając w ręce węzełek. Przybyła dzisiaj do świętego Miasta w towarzystwie galilejskich krewnych i pielgrzymów. Wprawdzie domyśliła się, że Jej Syn jest w Jerozolimie, bojąc się jednak o Jego życie i bezpieczeństwo, z ulgą przyjęłaby wiadomość o Jego nieobecności. Niestety, Jezua ben Josef, jak Ją powiadomili tutejsi krewni, zjawił się w Jerozolimie dzisiaj rano w otoczeniu apostołów i uczniów. Powiedziano Jej, że witany był z głośną radością przez tłumy mieszkańców i pielgrzymów, co było nie lada pociechą dla Maryi, bo skoro lud wita Jezua uroczyście i czołobitnie, to Kajafa, Hanan i ich zausznicy, chcąc nie chcąc, muszą się liczyć z wolą ludu i nie mogą przemocą działać przeciw Jej Synowi, za którym stoją rzesze. (...) Przypomniawszy sobie cudowne zdarzenie z Eleazarem, poczęła je zgłębiać już nie wiadomo po raz który, i jak wtedy, gdy po raz pierwszy doszła do Niej w Nazarecie wieść o wskrzeszeniu – z początku przyjęła ją z pobożną nieufnością, z jaką najbardziej bogobojni i ostrożni ludzie powinni przyjmować wiadomość o cudzie Bożym – tak i teraz wezbrała w Niej nieskończona wdzięczność dla Elohim za użyczenie Jej Synowi daru przywracania do życia umarłych, co jest chyba największą łaską ze wszystkich, którymi obdarzył Jezua. Gdy potem potwierdziła się wieść o cudzie wskrzeszenia, Niewiastę napel-



Zwiastowanie Dziewicy – mal. Antonello Da Messina

niła skromna duma i krążąc myślami dokoła Jezuy znowu głowiła się nad trudnym zagadnieniem, które natrętnie wracało do Niej, ilekroć wielojęzyczne usta przynosiły wieści o dziełach Jej Syna: kim jest Jezua? Było dla Niej jasne, że nie był drugim Elijahu. (...) Więc kim jest ten Syn, którego poczęła?... Nie, nie, o tym nie chciała myśleć. Nie chciała? Bała się myśleć. Tego, co wtedy w niej zaszło, nie ogarniała myślami. (...)

Szła z Bethesdy przez miasto rojnymi ulicami do świątyni Pańskiej, gdzie według wiadomości otrzymanych od krewnych powinien teraz znajdować się Jej Syn.

W mieście o tej porze dnia panował zwykle ożywiony ruch, tym razem ulicami przewalały się niezliczone tłumy, był to bowiem czas przedświątecznych zakupów i przygotowań, a kupcy i przechodnie, korzystając z napływu bogatych pielgrzymów rozłożyli w sklepach, na straganach i na ziemi najpiękniejsze towary: misterne wyroby złotników, naczynia gliniane, wełniane sukna gęsto tkane, lniane płótna, adamaszki, jedwabie, barwne sandały, pasy przetykane złotymi nićmi, uroczyste chusty niewieście, mieniające się siedmioma barwami tęczy, i jerychońskie pachnidła w słoikach w kształcie kwiatów. (...)

Zmęczona Miriam, zewsząd popychana, z trudem przedzierała się przez gąszcz ludzi, ostów i wielbłądów i zdążając w kierunku świątyni wciąż rozglądała się dokoła w poszukiwaniu Jezuy lub kogoś z Jego najbliż-



szego otoczenia. Ach, gdyby udało się Jej spotkać tutaj jakiegoś Jego ucznia, który mógłby zaprowadzić Ją do Syna lub choćby wskazać, gdzie On teraz przebywał! Czowała się zagubiona i samotna. Obce Jej były pragnienia tego tłumu, jego radosny nastrój i rozrywki. Szła bezwolnie przed siebie, zasłuchana we własny niepokój, który drażył Jej duszę miarowo i nieustannie. Między Nią a tłumem była przepaść. Cóż wiedzą ci ludzie o Jej cierpieniu i trwodze? Nikt z tych matek i ojców nie ma syna, przeciw któremu sprzymierzyły się wszystkie siły zła. Dla żadnej z tych matek i dla żadnego z tych ojców twarz arcykapłana Kajafy nie jest nieprzeniknioną ciemnością. Pracują, żyją w rodzinnym gronie, ich synowie nie porzucają domów, a gdy rodzice chorują, dzieci czuwają u ich łoża, a gdy dzieci znużone niemocą majączą w gorączce, rodzice troskliwie pochylają się nad nimi. Nie wiedzą, czym jest okrutna samotność, gdy nocą łza łzę pociesza i łza łzie odpowiada. Maryja nie jest zazdrosna i nie pożąda niczyjego szczęścia. Na pewno nie oddałaby radości swojego cierpienia za cudzą bezbolesną radość. Ale czy Jezua nie mógłby być tym, czym jest, nie odchodząc od Niej? Czy odejść musiał? Czy musiał Ją pozostawić samą? Na łasce krewnych i powinowatych? Na łasce tęsknoty? I z codziennym, rozdzierającym niepokojem wypatrywania, bo może właśnie teraz wraca, więc jakże nie wyjść przed dom i nie wyjrzeć na drogi, prowadzące do Nazarethu z północy, południa i wschodu? Westchnęła, musiał odejść, skoro odszedł. Oby tylko był przy Niej w godzinie Jej śmierci i położył dłoń na Jej czole. Oby tylko czuła w ostatniej chwili życia dotknięcie Jego palców. Oby tylko zamknął Jej oczy. Długo jeszcze snułaby melancholijne rozmyślenia, gdyby ich nie przerwał nagły błysk: ktoś idący obok wypowiedział imię Jej Syna. Słyszała je wyraźnie. Dwaj mężowie, którzy Ją właśnie wymijali, rozprawiali o uroczystym wjeździe Jezusy ben Josef z Nazarethu – tak powiedzieli dosłownie: – To był uroczysty wjazd – a słowa te zabrzmiały w ich ustach jak sprawozdanie z królewskiej uroczystości – i dodali: Oby Wiekuisty zachował Go po najdłuższe lata w Izraelu! – a Maryja, usłyszawszy te słowa, rozradowała się w Bogu i poczęła w sobie śpiewać psalm ku chwale Pana, i błagała Go, aby Jej Syn nie doświadczył złej przygody, a utrapienie nigdy nie zbliżyło się do Niego. To psalmiczne natchnienie miało dla Niewiasty zbawienny skutek, bo smutne przygnębienie ustąpiło z Jej serca, a ustępując odsłoniło przed Nią obraz Rabbiego Jezusy, witanego radosnymi okrzykami przez cały naród Izraela, który wznosił ręce do nieba i dziękował Elohim za zesłanie męża najpiękniejszego spośród synów człowieczych. (...)

Było już popołudnie, gdy stanęła na Dziedzińcu Pogana. Mimo żaru panował tutaj ożywiony ruch, bo nikt z kupców, pieniędzy i handlarzy nie miał zamiaru wyrzekać się w okresie przedświątecznym zarobków i zażywać w domu leniwego odpoczynku. Prażyli się więc na słońcu i głośnym wołaniem wabili do siebie

pielgrzymów, ofiarując im wymianę pogańskich pieniędzy na świątynne szkle i sprzedaż jagniąt, owiec, synogarlic, gołębi, cieląt i wonnych proszków do kadzi-deł. Maryja stanęła na stopniach Portyku Salomona i bacznie śledziła, co się dzieje na dziedzińcu. Jej wzrok ślizgał się po straganach, po gromadach rozprawiających ludzi, po twarzach przechodniów. I nagle... Wyprostowała się. Jej spojrzenie zatrzymało się na rzeszy otaczającej jakiegoś przemawiającego męża. Wytężyła wzrok. Poznała. Jezua! Zbiegła ze stopni Portyku. W połowie drogi zatrzymała się i resztę odległości, dzielącej Ją od Syna, przebyła niespiesznym krokiem, spokojnie i godnie, jak przystało na niewiastę o siwych włosach. Stanęła za plecami słuchaczy i wytężyła słuch. Była tak wzruszona, że słysząc, nie słyszała, co On mówi. Dotarły do Niej pięknie ukształtowane zdania, których sensu nie rozumiała. Były one dla Niej szumem drzew, wiatrem wiejącym od morza, najczystszym szelestem. Czowała nieomal na twarzy ich powiew. Nie wiedziała, czy są to słowa groźne, czy łagodne, karcące, czy chwalebne. Wiedziała tylko, że są to Jego słowa. Czy ma Go przywołać najukochańszym imieniem? A może powinna zawołać: „Tu jest Twoja Matka! Tu jest! Spójrz!” A może powinna, nie bacząc na obowiązujące zwyczaje, roztrącić otaczający Ją tłum i rzucić się Synowi na szyję? Olsniło Ją przypomnienie odległego czasu – było to przed dwudziestu laty – gdy po długich poszukiwaniach, po obficie wylanych łzach odnalazła wreszcie dwunastoletniego Jezusa w Świątyni Pańskiej. Zdawało się Jej w kojącym złudzeniu, że nic się od owych dwudziestu lat nie zmieniło, że czas stoi w miejscu, dobry, współczujący i miłosierny czas, że obok niej jest Jej mąż – Josef ben Jaakow – błogosławiona niech będzie jego dusza spoczywająca u stóp Wiekuistego! – i przytrzyma Ją za ramię, a Ona, uwolniwszy się od mężowskiej dłoni, biegnie, roztrąca uczonych i zarzuca ręce na szyję ukochanego Syna. Czy znów teraz powtórzy się to samo zdarzenie? Czy znów z ust Jezusy padną dwa krótkie i proste zdania – pamięta je, pamięta, jak dobrze pamięta! – których sens będzie przed nią znowu ukryty? Zmarszczyła czoło. Taki jest Jej los. Stała niezdecydowana. Łzy paliły ją pod powiekami. Przewyciężyła w sobie chwiejność i poczęła powoli cofać się ku Portykowi Salomona, w cień potężnych kolumn. Zawsze była Niewiastą Cienia i taka powinna pozostać.

I taką pozostała.

Wyszła ze świątyni i udała się do krewnych, mieszkających na przedmieściu Bethesda.

**(fragm. książki *Jezus z Nazaretu*, Roman Brandstaetter, tom III – IV, s. 228 – 233, Warszawa 1979)**

Jezua ben Josef – Jezus syn Józefa

Eleazar – Łazarz

Elijahu – Eliasz

Josef ben Jaakow – Józef syn Jakuba. Św. Józef, cieśla.



# Polscy królowie i książęta według Jana Matejki

Jan Matejko (1838 – 1893) – gorący patriota i najwybitniejszy malarz historyczny w Europie XIX wieku. Nad *Poczetem królów i książąt polskich* rozpoczął on pracę w lutym 1890 r., a skończył 27 stycznia 1892 r. *Poczet* wrósł w mentalność Polaków, stając się niemal dokumentem historycznym, skarbem świadomości i polskiej tradycji.

*Poczet* zamówił wiedeński wydawca Maurycy Perles. Powstały portrety rysowane ołówkiem, bez koloru. Matejko marzył, by namalować portrety olejno. Niestety, nie mógł zrealizować swego zamierzenia. Zmarł 1 listopada 1893 r. Po śmierci artysty ukazała się druga wersja pocztu (40 portretów) kolorowana przez I. Stroynowskiego i Z. Papińskiego.



Mieszko I i Bolesław Chrobry – rzeźba w poznańskiej katedrze



Mieszko I  
Lata panowania  
ok. 960 – 992



Bolesław Chrobry  
Lata panowania  
992 – 1025



Mieszko II  
Lata panowania  
1025 – 1034



Kazimierz Odnowiciel  
Lata panowania  
1034, ok.1040 – 1058



Bolesław II Śmiały  
Lata panowania  
1058 – 1079



Władysław I Herman  
Lata panowania  
1079 – 1102



Bolesław III Krzywousty  
Lata panowania  
1102 – 1138



Władysław II Wygnaniec  
Lata panowania  
1138 – 1146



Bolesław IV Kędzierzawy  
Lata panowania  
1146 – 1173



Mieszko III Stary  
Lata panowania  
1173-1177 i 1198-1202



Kazimierz II Sprawiedliwy  
Lata panowania  
1177 – 1194



Leszek Biały  
Lata panowania  
1202 – 1227



Władysław Laskonogi  
Lata panowania  
1202 – 1231



Henryk I Brodaty  
Lata panowania  
1201 – 1238



Henryk II Pobożny  
Lata panowania  
1238 – 1241





Jan Matejko 1838 – 1893



Konrad Mazowiecki  
Lata panowania  
1202-1247, 1241-1243



Bolesław V Wstydlivy  
Lata panowania  
1241 – 1279



Leszek Czarny  
Lata panowania  
1279 – 1288



Przemysław II  
Lata panowania  
1295 – 1296



Wacław II  
Lata panowania  
1300 – 1305



Władysław Łokietek  
Lata panowania  
1306 – 1333



Kazimierz III Wielki  
Lata panowania  
1333 – 1370



Ludwik Andegaweński  
Lata panowania  
1370 – 1382



Jadwiga  
Lata panowania  
1384 – 1399



Władysław II Jagiełło  
Lata panowania  
1384 – 1434



Władysław III Warneńczyk  
Lata panowania  
1434 – 1444



Kazimierz Jagiellończyk  
Lata panowania  
1447 – 1492



Jan Olbracht  
Lata panowania  
1492 – 1501



Aleksander Jagiellończyk  
Lata panowania  
1501 – 1506



Zygmunt I Stary  
Lata panowania  
1506 – 1548



Zygmunt II August  
Lata panowania  
1548 – 1572



Henryk Walezy  
Lata panowania  
1573 – 1574



Anna Jagiellonka  
Lata panowania  
1575 – 1596



Stefan Batory  
Lata panowania  
1576 – 1586



Zygmunt III Waza  
Lata panowania  
1587 – 1632



Władysław IV  
Lata panowania  
1632 – 1648



Jan Kazimierz  
Lata panowania  
1648 – 1668



Michał K. Wiśniowiecki  
Lata panowania  
1669 – 1673



Jan III Sobieski  
Lata panowania  
1674 – 1696



August II Mocny  
Lata panowania  
1697-1706 i 1709-1733



Stanisław Leszczyński  
Lata panowania  
1704-1710 i 1733-1736



August III Sas  
Lata panowania  
1733 – 1763



Stanisław A. Poniatowski  
Lata panowania  
1764 – 1795



## Rozszerzone opisy pod fotografie na str. 8 – 9

- Mieszko I.** Lata panowania ok. 960 – 992. Żona Dobrawa (księżniczka czeska, z dynastii Przemysławów, córka księcia czeskiego Bolesława I).
- Bolesław Chrobry** (966 lub 967–1025). Syn Mieszka I i Dobrawy. Lata panowania 992 – 1025.
- Mieszko II** (990 – 1034). Syn Bolesława Chrobrego i Emnildy. Lata panowania 1025 – 1034. Żona Rycheza (siostrzenica cesarza Ottona III).
- Kazimierz Odnowiciel** (1016 – 1058). Syn Mieszka II i Rychezy. Lata panowania 1034, ok. 1040 – 1058.
- Bolesław II Śmiały** (ok. 1042 – ok. 1082). Syn Kazimierza Odnowiciela. Lata panowania 1058 – 1079.
- Władysław I Herman** (ok. 1042 – 1102). Syn Kazimierza Odnowiciela (brat Bolesława Śmiałego). Lata panowania 1079 – 1102.
- Bolesław III Krzywousty** (1086 – 1138). Syn Władysława Hermana. Lata panowania 1102 – 1138.
- Władysław II Wygnaniec** (1105 – 1159). Syn Bolesława Krzywoustego. Lata panowania 1138 – 1146.
- Bolesław IV Kędzierzawy** (ok. 1122 – 1173) Syn Bolesława Krzywoustego i Salomei z Bergu. Lata panowania 1146 – 1173.
- Mieszko III Stary** (ok. 1125 – 1173). Trzeci syn Bolesława Krzywoustego. Lata panowania 1173 – 1177 i ok. 1198 – 1202.
- Kazimierz II Sprawiedliwy** (ok. 1138 – 1194). Najmłodszy syn Bolesława Krzywoustego. Lata panowania 1177 – 1194.
- Leszek Biały** (ok. 1186 – 1227). Syn Kazimierza Sprawiedliwego. Lata panowania po 1202 – 1227.
- Władysław Laskonogi** (1161/66 – 1231). Syn Mieszka Starego. Lata panowania ks. wielkopolski 1202 – 1231, ks. krakowski 1202 – przed 1206 i 1228 – 1231.
- Henryk I Brodaty** (ok. 1165 – 1238). Syn księcia śląskiego Bolesława Wysokiego i Adelajdy z Sulzbachu. Lata panowania ks. śląski 1201 – 1238, ks. krakowski 1231 – 1238.
- Henryk II Pobożny** (ok. 1191 – 1241). Syn Henryka Brodatego i św. Jadwigi z Meranu. Książę śląski, wielkopolski i krakowski. Lata panowania 1238 – 1241.
- Konrad Mazowiecki** (1187 – 1247). Syn Kazimierza Sprawiedliwego. Lata panowania ks. mazowiecki 1202 – 1247, ks. krakowski 1241 – 1243.
- Bolesław V Wstydliwy** (1226 – 1279). Syn Leszka Białego i Grzymisławy. Lata panowania 1241 – 1279.
- Leszek Czarny** (ok. 1240 – 1288). Syn Kazimierza I, księcia kujawsko – łęczyckiego i Konstancji (córki Henryka Pobożnego), wnuk Konrada Mazowieckiego, Lata panowania ks. krakowski 1279 – 1288.
- Przemysław II** (1257 – 1296). Syn Przemysława I i Elżbiety (drugiej córki Henryka Pobożnego). Lata panowania ks. wielkopolski 1279 – 1295, ks. krakowski 1290, król Polski 1295 – 1296.
- Wacław II** (1271 – 1305). Syn Przemysława Ottokara (z czeskiej dynastii Przemysławów). Lata panowania ks. krakowski 1291 – 1300, król Polski 1300 – 1305.
- Władysław Łokietek** (ok. 1260 – 1333). Syn Kazimierza, księcia Kujaw, Sieradza i Łęczycy oraz Eufrozyny (córki księcia opolsko – raciborskiego). Lata panowania 1306 – 1333.
- Kazimierz III Wielki** (1310 – 1370). Syn Władysława Łokietka i Jadwigi (córki Bolesława Pobożnego, księcia Wielkopolski). Lata panowania 1333 – 1370.
- Ludwik Andegaweński** (1326 – 1382). Syn Elżbiety Łokietkówny i Karola Roberta, króla Węgier z francuskiego rodu Andegawenów. Lata panowania 1370 – 1382.
- Jadwiga** (ok. 1374 – 1399). Córka Ludwika Wielkiego, króla Węgier i Polski oraz Elżbiety Bośniaczki. Lata panowania 1384 – 1399.
- Władysław II Jagiełło** (1352 – 1434). Syn księcia Olgierda i Juliany, księżniczki twerskiej. Lata panowania 1384 – 1434.
- Władysław III Warneńczyk** (1424 – 1444). Syn Władysława Jagiełły i Zofii (Sonki) Holszańskiej. Lata panowania 1434 – 1444.
- Kazimierz Jagiellończyk** (1427 – 1492). Drugi syn Władysława Jagiełły i Zofii Holszańskiej. Lata panowania 1447 – 1492.
- Jan Olbracht** (1459 – 1501). Syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki (córki cesarza Albrechta II, króla Czech i Węgier). Lata panowania 1492 – 1501.
- Aleksander Jagiellończyk** (1461 – 1506). Syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety z Habsburgów. Lata panowania 1501 – 1506.
- Zygmunt I Stary** (1467 – 1548). Syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety z Habsburgów. Żona Bona Sforza. Lata panowania 1506 – 1548.
- Zygmunt II August** (1520 – 1572). Syn Zygmunta Starego i Bony Sforza. Lata panowania 1548 – 1572.
- Henryk Walezy** (1551 – 1589). Syn króla Francji Henryka II de Valois i Katarzyny Medici. Lata panowania 1573 – 1574.
- Anna Jagiellonka** (1523 – 1596). Córka Zygmunta Starego i Bony Sforza. Lata panowania 1575 – 1596.
- Stefan Batory** (1533 – 1586). Książę Siedmiogrodu. Syn Stefana i Katarzyny Telegdi. Lata panowania 1576 – 1586.
- Zygmunt III Waza** (1566 – 1632). Syn księcia finlandzkiego Jana (późniejszy król szwedzki Jan III Waza) i Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta. Lata panowania 1587 – 1632.
- Władysław IV** (1595 – 1632). Syn Zygmunta III Wazy i Anny z Habsburgów. Lata panowania 1632 – 1648.
- Jan Kazimierz** (1609 – 1672). Syn Zygmunta III Wazy i Konstancji z Habsburgów. Lata panowania 1648 – 1668.
- Michał Korybut Wiśniowiecki** (1640 – 1673). Syn księcia Jeremiego i Gryzeldy. Lata panowania 1669 – 1673.
- Jan III Sobieski** (1629 – 1696). Syn Jakuba. Żona Maria Kazimiera de La Grande d'Arquien (Marysieńka). Lata panowania 1674 – 1696.
- August II Mocny** (1670 – 1733) Syn księcia Jana Jerzego z saskiej dynastii Wettynów i Anny Zofii, księżniczki duńskiej. Lata panowania 1697 – 1706 i 1709 – 1733.
- Stanisław Leszczyński** (1677 – 1766). Syn Rafała i Anny z Jabłonowskich. Ojciec Marii Karoliny, królowej Francji, żony króla Francji Ludwika XV. Lata panowania 1704 – 1710 i 1733 – 1736.
- August III Sas** (1696 – 1763). Syn Augusta i Krystyny Eberhardyny. Lata panowania 1733 – 1763.
- Stanisław August Poniatowski** (1732 – 1798). Syn Stanisława I Konstancji z Czartoryskich. Ostatni król Polski. Lata panowania 1764 – 1795.



# Legenda polskiego morza

Obrona Westerplatte – to bodaj najbardziej popularna legenda Września 1939 r. Narodziła się już podczas trwania bojów, bo komunikaty radiowe „Westerplatte walczy” dodawały sił Polakom w całym kraju. Stu kilkudziesięciu żołnierzy w kilku umocnionych wartowniach i placówkach broniło od ranka 1 do popołudnia 7 września skrawka suwerennej Polski w rzekomo wolnym Gdańsku.

Polacy byli atakowani przez prawie trzy tysiące żołnierzy, dwa dywizyjony lotnicze, pancernik „Schleswig-Holstein” oraz trzy okręty torwarzyszące. Spadały na nich pociski z wody, ziemi i powietrza, odpierali – praktycznie bez artylerii – szturmę od nasady półwyspu i desanty na brzeg. Fakt, że zginęło tylko 15. żołnierzy, nie świadczy o cudzie, ale o świetnym wyszkoleniu, hartie ducha, doskonałej organizacji i dowodzeniu. Niemcy nie chcieli uwierzyć, że trzymała ich w szachu tak szczupła i słabo uzbrojona załoga.

Nasi żołnierze wykazywali niebywałą waleczność na wszystkich frontach wrześniowej kampanii, ale podczas obrony Wy-



Polscy oficerowie z Westerplatte po kapitulacji

brzeża dali chyba najwięcej ich dowodów. Oto pracownicy Poczty Polskiej w Gdańsku bronili swojej placówki dwa razy dłużej, niż zakładał plan odsieczy. Nigdy ona nie nadeszła, a hitlerowcy rozstrzelali niemal całą załogę. Podczas nalotów na port gdyński marynarze dwóch niewielkich okrętów „Nurek” i „Mewa” (większe opuściły port) ostrzeliwali nurkujące stukasy do momentu, gdy bomby rozerwały ich jednostki. Gdynia, a następnie Kępa Oksywska broniły się do 19 września. Dowódca płk. Stanisław Dąbek prowadził ogień

z działka ppanc., aż został poranny granatem. Wtedy zastrzelił się, bo nie dopuszczał myśli o przeżyciu upadku polskiego portu. Hel trzymał się do 2 października.

Tak broniono polskiego okna na świat, Gdyni, będącej chlubą dwudziestu lat niepodległej Polski, najnowocześniejszego portu bałtyckiego, do którego zawijały nasze coraz liczniejsze statki handlowe i okręty wojenne. Obrona Westerplatte wpisuje się w historię obrony całego Wybrzeża i współtworzy legendę polskich związków z morzem.

***Każdy z Was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezertrować. Wreszcie, jakiś porządek praw i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte. Utrzymać i obronić w sobie i wokół siebie, obronić dla siebie i dla innych.***

(Fragment przemówienia św. Jana Pawła II na spotkaniu z młodzieżą na Westerplatte 12 czerwca 1987 r.).



Westerplatte – pomnik Obrońców Wybrzeża



# Mądra szkoła

**„Dobra szkoła to przede wszystkim mądra szkoła. Niechaj w pracy wychowawczej wszyscy zaangażowani w nią ludzie poczują się związani najpiękniejszym zadaniem – zadaniem cierpliwego i pełnego spokojnej mądrości ukazywania dojrzewającym ludziom, jak być człowiekiem naprawdę...” (Św. Jan Paweł II).**

Przeciętny polski uczeń spędza w szkole codziennie około 5 godzin. Coraz częściej ten czas się wydłuża – dzieci zostają po lekcjach na świetlicy lub biorą udział w dodatkowych zajęciach. To dużo czasu, zwłaszcza, że mówimy o okresie życia, który w ogromnym stopniu wpływa na to, jak kształtują się pasje, przyzwyczajenia i charakter dziecka.

Dobra szkoła to taka, która jest nie tylko dobrze wyposażonym budynkiem, miejscem przekazywania i nabywania wiadomości, ale przede wszystkim miejscem, które wychowuje młodego człowieka w poszanowaniu prawdy, uczciwości, pokory, wspólnoty, twórczego myślenia, tolerancji i odpowiedzialności. To szkoła, w której program wychowawczy jest spójny z wychowaniem w domu, i rodzice mają prawo do współdziałania i współuczestniczenia w edukacji dzieci. Na tym polega jej odpowiedzialność, zwłaszcza obecnie w dobie wielkich przemian kulturowych i społecznych, które zdają się czasami zagrażać podstawowym wartościom moralnym.

Dobra szkoła to dobry nauczyciel. Taki, który rozwija w uczniach postawy ciekawości, otwartości i tolerancji, który wspiera uczniów w poszukiwaniu wartości. Wzajemna życzliwość i klimat zaufania między nauczycielem a uczniem buduje

zdrową, pozytywną motywację do nauki. Stanowi punkt wyjścia pracy edukacyjnej i warunek jej powodzenia. Dobry nauczyciel to taki, który utożsamia się z tym, czego żąda od uczniów. Już Jan Kochanowski pisał: „Ten mi najmilszy nauczyciel bywa, który jako naucza, tak sam wykonywa”.

Jeżeli szkoła, do której chodzi wasze dziecko nie spełnia tych wszystkich oczekiwań, przytoczmy – ku pokrzepieniu – słowa Janusza Korczaka:

*„Nie takie ważne, żeby człowiek dużo wiedział, ale żeby dobrze wiedział, nie żeby umiał na pamięć, a żeby rozumiał, nie żeby go wszystko troszkę obchodziło, a żeby go coś naprawdę zajmowało”.*

„Mądra szkoła czyta dzieciom” – to akcja promująca czytanie wśród uczniów w ramach programu „Cała Polska czyta dzieciom”. Istotą programu jest codzienne czytanie uczniom dla przyjemności. Jest to sprawdzony sposób na zainteresowanie

dzieci i młodzieży książką, rozbudzenie potrzeby czytania, wychowanie czytelników. Badania dowodzą, że czytelnicy – osoby, które dużo, chętnie i sprawnie czytają, lepiej radzą sobie z nauką, z pracą zawodową i z wyzwaniami życia. Czytanie dzieciom jest skuteczną, tanią i przyjazną metodą wspomagania ich wszechstronnego rozwoju – psychicznego, umysłowego, społecznego i moralnego. Czytanie to doskonała forma kontaktu z dzieckiem, znakomity sposób zaspokajania jego potrzeb emocjonalnych. Dziecko słuchając głosu zaangażowanego w czytanie nauczyciela czy rodzica, obserwuje jego mimikę i gesty. Jest to świetny czas do wspólnej zabawy i śmiechu, ale też do prowadzenia rozmów. Często dzieci zadają pytania, aby upewnić się, czy dobrze zrozumieli treść książki, poznać znaczenie słów lub mają skojarzenia z poruszonymi tematami.

*„Bez względu na to ile masz zajęć, najważniejszą rzeczą, jaką możesz zrobić dla przyszłości swego dziecka, oprócz okazywania miłości przez przytulanie, jest codzienne głośne czytanie.”*

(Jim Trelease)



Głośne czytanie dzieciom na stałe już weszło do programów szkół



# Dzień Tradycji Rzeczypospolitej

W ramach Ogólnopolskich Obchodów 333 rocznicy Wiktorii Wiedeńskiej, w Pułtusku, miejscu historycznym dla całego Mazowsza odbył się w sierpniu br. kolejny już raz, "Dzień Tradycji Rzeczypospolitej". Wydarzenie to, przenoszące mieszkańców miasta i turystów w czasy husarii, króla Jana III Sobieskiego oraz zwycięstwa pod Wiedniem, pokazało piękną polską kulturę i chwałę polskiego oręża.

Bitwa pod Wiedniem stoczona 12 września 1683 r. uznawana jest za jedną z dwudziestu najważniejszych w dziejach świata. Trzysta trzydzieści trzy lata temu na pomoc stolicy Austrii oblężonej przez wojska imperium otomańskiego pod dowództwem wezyra Kara Mustafy, pospieszyły wojska koalicji antytureckiej dowodzone przez króla polskiego Jana III Sobieskiego. Bitwa zakończyła się zwycięstwem wojsk polskich i ich sojuszników, doprowadzając do oswobodzenia Wiednia i zakończenia inwazji wojsk tureckich na Europę.

Zawiadamiając papieża Innocentego XI o zwycięstwie król Jan III Sobieski napisał słynne słowa: „Venimus, vidimus et Deus vicit” („Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył”).

W odsieczy wiedeńskiej wzięło udział 27 tysięcy żołnierzy korony polskiej, w tym 25 chorągwi husarskich. To właśnie husaria zadecydowała o losie bitwy okrywając się bojową chwałą i sławą najlepszej wówczas formacji konnej.

Husaria – chluba i duma Polski, przez dwa stulecia wiodła wojska Rzeczypospolitej od zwycięstwa do zwycięstwa. W opiniach siedemnastowiecznych mężów stanu była najlepszą i najpiękniejszą kawalerią świata. Zazdrościli nam jej obcy monarchowie, podziwiali cudzoziemcy. Na przykład angielski poseł do króla Jana III Sobieskiego, po obejrzeniu husarii pisał: „[...] to wojsko jest najświetniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziano. [...] gdy szarżują, to pędzą pełną szybkością z pochy-



Wojciech Kossak, „Kircholm” (fragment)

lonymi kopiami tak, że nic nie jest w stanie ustać przed nimi. Nigdy nie widziałem piękniejszego widoku.”

Bez dwóch zdań husaria pozostaje najskuteczniejszą formacją w dziejach Polski i jest jedną z najskuteczniejszych w dziejach świata. Jej widok wciąż fascynuje swym pięknem i unikalnością. Miłośnicy husarii mogli zobaczyć na zamku w Pułtusku turnieje oraz grupy rekonstruujące tę formację i inne wojska polskie z XVII wieku.

W dniu 25 września ub.r. na Rynku Kościuszki w Białymstoku turyści i mieszkańcy miasta podziwiali inscenizację bitwy pod Kircholmem. Minęło bowiem 410 lat od tej walki wojsk polsko-litewskich ze szwedzkimi. Rekonstrukcja bitwy odbywała się w ramach obchodzonego w ub. r. po raz piąty Dnia Tradycji Rzeczypospolitej,

Do bitwy pod Kircholmem na terenie dzisiejszej Łotwy doszło 27 września 1605 r. podczas polsko-szwedzkiej wojny o Inflanty. Blisko 4-tysięczne wojska polsko-

-litewskie pod dowództwem hetmana polnego Jana Karola Chodkiewicza rozgromiły ponad trzykrotnie liczniejszą armię szwedzką. Na wieść o wręcz niezliczonych regimentach szwedzkich, hetman Jan Karol Chodkiewicz miał powiedzieć: „Policzym ich, jak ich pobijem”. To zwycięstwo było wręcz zdumiewające. Z 11-tysięcznej armii Szwedzi zostawili na polu bitwy ok. 73 proc. żołnierzy. W ręce żołnierzy hetmana Chodkiewicza wpadło 60 sztandarów, wszystkie szwedzkie armaty, a nawet – jak wówczas podawano – 1500 jeńców.

Organizatorzy rekonstrukcji przygotowali prezentacje różnych wojsk, m.in. husarii, tatarskich, szlachty i piechoty. Salwa i wystrzał armatni zapoczątkowały to wydarzenie.

Każdego roku organizatorzy Dnia Tradycji Rzeczypospolitej przybliżają widzom wielkie historyczne zwycięstwa Polaków. W tym roku, w dniach 24-25 września obchody będą kontynuowane w Warszawie.



# Ignacy Jan Paderewski (1860 – 1941)

*„Stronictwo powinno być jedno: Polska, i temu jednemu służyć będę do śmierci” – mówił wybitny pianista w 1918 roku.*

**Ignacy Jan Paderewski – kompozytor, pianista, polityk, mąż stanu. Urodził się 6 listopada 1860 r. w Kuryłówce na Podolu, zmarł 29 czerwca 1941 r. w Nowym Jorku. Wielotorowa działalność Paderewskiego jako kompozytora i pianisty, a zarazem polityka, wielkiego męża stanu czy wreszcie hojnego filantropa – wyróżniała go spośród grona największych osobowości świata kultury i polityki pierwszej połowy ubiegłego wieku nie tylko w Polsce, ale i na świecie.**

Paderewski zyskał sławę jednego z największych pianistów, a jego kariera wirtuoza trwała ponad pięćdziesiąt lat. Był artystą najlepiej opłacanym, pożądanym przez tłumy słuchaczy najsłynniejszych sal koncertowych, jego recitale zaszczycały swą obecnością koronowane głowy Europy. Mapa podróży koncertowych Paderewskiego obejmowała kraje całej Europy, obydwu Ameryk i Południowej Afryki, a także Australię, Nową Zelandię i Tasmanię.

Towarzyszący popularności sukces finansowy Paderewski wykorzystał w działalności publicznej. Majątkiem dzielił się hojnie, zarówno z rodakami, jak i obywatelami wielu innych krajów. Zasiłał fundusze i fundacje, z jego udziałem finansowym powstawały sale koncertowe i pomniki, m.in. monumenty Claude'a Debussy'ego i Édouarda Colonne'a w Paryżu, pomnik Franza Liszta w Weimarze, Ludwiga van Beethovena w Bonn, Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli, Tadeusza Kościuszki w Chicago, Łuk Waszyngtona w Nowym Jorku (od niego zaczyna się słynna Piąta Aleja). Paderewski był też fun-

datorem pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, wzniesionego w 1910 roku dla uczczenia 500-lecia słynnej bitwy.

Wiele krajów obdarowało Paderewskiego najwyższymi zaszczytami w uznaniu zasług artystycznych, patriotycznych, ale też ze

rewski aktywnie działał w założonym w szwajcarskiej miejscowości Vevey Generalnym Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, a także w Polskim Funduszu Pomocy w Londynie. Od 1917 r. był przedstawicielem Komitetu Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, gdzie propagował wśród amerykańskiej Polonii ideę utworzenia w Amery-



Ignacy Jan Paderewski – jego przyjazd do Poznania w grudniu 1918 r. stał się sygnałem do rozpoczęcia powstania przez Wielkopolan

względu na hojność artysty dla weteranów wojennych, środowisk twórczych i intelektualnych. Artysta otrzymał m.in. Order Imperium Brytyjskiego, francuską Legię Honorową, odznaczenia Belgii, Hiszpanii, Włoch, Rumunii, Saksonii, Lombardii, czy wreszcie Polski: Wielką Wstęgę Orderu Orła Białego, Order Polonia Restituta i pośmiertnie Virtuti Militari.

Dla Polski – nieobecnej przez 123 lata (1795-1918) na politycznych mapach Europy – zasłużył się Paderewski również jako polityk. Wielki mąż stanu, przyjaciel wybitnych artystów, pisarzy, polityków skierował wszystkie swe działania na rzecz przywrócenia niepodległości ojczyzny. Po wybuchu I wojny światowej Pade-

ce polskiego wojska. **W dużej mierze przyczynił się do tego, że w ogłoszonym 8 stycznia 1918 r. orędziu prezydenta T. W. Wilsona do Kongresu Stanów Zjednoczonych znalazł się punkt dotyczący odbudowy niepodległej Polski.**

Do końca życia promował Paderewski interes Polski na świecie, stając się jej nieformalnym ambasadorem. Ostatnie lata swego długiego życia poświęcił głównie pracy charytatywnej. Zmarł 29 czerwca 1941 r. w Nowym Jorku. Pochowano go na cmentarzu wojskowym Arlington w Waszyngtonie. W 1992 r. jego prochy zostały sprowadzone do Polski i złożone w Archikatedrze rzymskokatolickiej św. Jana w Warszawie.



# Dzieci w sieci



90 procent nastolatków ma profile na portalach społecznościowych

Psychologowie biją na alarm – zgłasza się do nich coraz więcej osób uzależnionych od internetu. Nastolatek bez stałego dostępu do internetu to dziś rzadkość. Zdecydowana większość nie tylko ma w domu nowoczesny komputer z szybkim łączem, ale wchodzi do sieci także za pomocą smartfonów, tabletów czy konsol do gier.

Ponad 90 proc. dzieci ma swoje konto na serwisie społecznościowym, bo w ten sposób utrzymują kontakty z rówieśnikami, ale także jest to dla nich sposób, żeby się pokazać. To dla wielu drugi, równoległy świat. Dla młodych bardzo ważna jest popularność, dlatego przyjmują do grona znajomych ludzi, których nigdy nie widzieli. A niekonwencjonalne, wyróżniające się działania pomagają im zebrać

lajki, które w ich rozumieniu świadczą o wyjątkowości. Z badań EU Kids Online wynika, że ponad 38 proc. nastolatków bardziej czuje się sobą online niż w bezpośrednich kontaktach z innymi ludźmi, a 35 proc. dzieci w tym wieku zaniedbuje rodzinę, znajomych, naukę lub hobby z powodu internetu. Spędzając kilka godzin dziennie w sieci, dziecko zaczyna gorzej funkcjonować, zwłaszcza jeśli robi to w nocy, bo niewyspanie z reguły przekłada się na kłopoty z funkcjonowaniem i nauką. Specjaliści podkreślają, że choć nie każdy użytkownik, który w sieci spędza wiele godzin, od razu popadnie w uzależnienie, to na pewno jest ona pułapką dla osób z problemami. Jeśli ktoś ma trudności z nawiązywaniem i utrzymywaniem relacji

w realnym świecie, to w sieci nie rozwiąże swoich problemów. One mogą się nawet pogłębić.

Jak poznać, czy ktoś jest uzależniony? – Takie osoby, gdy nie mają dostępu do sieci, stają się bardzo nerwowe. Występuje u nich efekt odstawienia, drażliwość, a podczas prób uświadomienia im, że mają problem i mogą być uzależnione, stanowczo temu zaprzeczają. Uzależnieni ograniczają kontakty z otoczeniem, zaniedbują wygląd, jedzenie i codzienne obowiązki. Jak zauważają specjaliści od uzależnień, na dziesięcioro dzieci z różnego typu zaburzeniami czworo, pięcioro wykorzystuje technologie cyfrowe w patologiczny sposób, podczas gdy jeszcze dziesięć lat temu było to jedno dziecko na dziesięcioro. (na podst. Rz. 31.05.14).

**rodzina**  
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl  
Skład i druk: Fotoskład sc.

Nakład: 1250 egz.





Ludowa figura Matki Bożej w Sierpcu (Muzeum Wsi Mazowieckiej)